

Przysłowie arabskie mówi „Dzieci są skrzydłami człowieka” – i tak też jest w moim przypadku. Praca z dziećmi dodaje mi skrzydeł, w szczególności po ciężkim dniu w pracy. Uwielbiam, gdy w każdy wtorek o godzinie 17.30, z uśmiechem na twarzy, wpadają po kolei na nasze cotygodniowe zbiórki. W sekundę w sali zaczyna tętnić życie, aż czasem trudno nad tym zapanować.

Jestem jak ciocia

O swoich metodach pracy z młodzieżą mieszkającą w mieście, pomysłach na zbiórki i wyjazdy opowiada opiekunka MDP „Koło nad Wartą” Edyta Adamczyk.

Wielkopolskie

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza przy OSP „Koło nad Wartą” w Kole, którą prowadzę, rozpoczęła swoją działalność w 2018 roku. Pierwsi opiekunowie, którymi byli druhowie z OSP, nie mieli pomysłu na prowadzenie drużyny. W krótkim czasie zaprzestała działalności. W czerwcu 2019 roku, po namowach Zarządu, podjęłam się jej prowadzenia. Początki były trudne. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam, była organizacja wyjazdu na ściankę wspinaczkową. Miało to być zachętą, a jednocześnie nagrodą za wytrwałość, chęć pozostania oraz gotowość do dalszej działalności na rzecz lokalnej społeczności. MDP liczyła wtedy tylko 4 osoby.

Dzieci złapały bakcyła

Musiałam zrobić wszystko, aby zachęcić dzieci z terenu miasta do wstąpienia w szeregi MDP. Udało się! Podjęte przeze mnie działania sprawiły, że w bardzo krótkim czasie grupka rozrosła się do kilkunastu osób i zaczęła być drużyną z prawdziwego zdarzenia.

Priorytetem dla mnie było, aby młodzi poczuli, że tworzą jedność. Pierwszym krokiem, jaki poczyniłam w tym kierunku, był zakup czerwonych koszulek i czapek z logo MDP. Wszystko po to, żeby dzieciaki poczuły się wyróżnione spośród reszty druhow. Zarząd OSP postanowił przeznaczyć dla nas pomieszczenie, które wymagało generalnego remontu. Z wielką radością i zapałem przystąpiliśmy do

prac porządkowych i remontowych, aby jak najszybciej móc wspólnie spotkać się w nowej sali, dalej integrować oraz planować kolejne inicjatywy na rzecz miasta.

Jestem mamą dwójki dzieci, Ani – 11 lat i Piotrka – 15 lat. Nie byłabym sobą, gdybym nie namówiła ich do wstąpienia w szeregi drużyny. Na początku sceptycznie podeszli do pomysłu, nie interesowała ich straż, jednak nie musiałam długo czekać na efekty. Dzisiaj mój syn w nocy potrafi jechać na alarm tylko po to, żeby sprawdzić, co się dzieje. Obecnie drużyna liczy 14 osób – 4 dziewczynki oraz 10 chłopców, w wieku od 7 do 17 lat. Od września 2019 roku w każdy wtorek w godzinach 17.30–19.30 odbywają się nasze cotygodniowe spotkania. Przy prowadzeniu zbiórek pomagają mi druhowie z OSP „Koło nad Wartą” Arkadiusz Olczak i Dawid Sławiński. Wykorzystuję ich strażacką wiedzę, doświadczenie oraz pomysły na prowadzenie zajęć. Dzięki temu zbiórki są ciekawe, dzieci chętnie uczestniczą w organizowanych grach zespołowych, mogą się integrować, a przy okazji rozwijają swoje pasje i zainteresowania.

Pomagamy strażakom się szkolić

Spotkania zaczynają się od musztry, a każdy, kto nie wykonuje poleceń dowódcy, robi kame pompki. Przede wszystkim przekazujemy młodzieży wiedzę z zakresu ochrony przeciwpożarowej, zarówno tą teoretyczną, jak i praktyczną. Bardzo duży nacisk kładę na naukę pierwszej pomocy. Aby urozmaicić zajęcia, wymyślam im różnego rodzaju zadania. Ostatnio wspólnie udało nam się nakręcić filmik pokazowy udzielania pierwszej pomocy. Radość i satysfakcja z efektu końcowego była ogromna, ponieważ każdy miał w tym swój udział. Żeby nie zniechęcać do uczestnictwa w zajęciach poprzez nad-



Fot. archiwum MDP „Koło nad Wartą”

miar nauki, zbiórki urozmaicane są miłymi akcentami. Wspólnie pieczemy pierniczki, które potem wręczamy przed świętami bożonarodzeniowymi naszym przyjaciołom w urzędach samorządowych, gramy w gry edukacyjne, jeździmy na wycieczki. W ubiegłym roku podczas akcji „pierniczek” dzieciaki zbierały do puszek pieniądze, za które udało się zakupić dla nich bluzy polarowe.

Ciekawą lekcją jest udział w szkoleniach ze starszymi druhami. Przeważnie jesteście pozorantami, a strażacy dzięki naszej pomocy mogą zaprezentować swoje umiejętności. My wymyślamy scenki tematyczne, wykorzystujemy zestaw do pozoracji ran, charakteryzując się na poszkodowanych. Mamy wielką frajdę z naszych przemian, a jednocześnie uczymy się, jak możemy pomóc drugiemu człowiekowi.

Gry i weekendowe wypady

W lipcu tego roku po raz pierwszy wspólnie z druhami Arkim i Dawidem przygotowałam grę terenową. Dzieci zostały podzielone na dwie drużyny – maluchy i starsi, żeby szanse były wyrównane. Pytania zakodowane były w kodach QR, a ukryliśmy je na terenie parku miejskiego. Gra okazała się świetnym pomysłem! Co ciekawe, dla urozmaicenia zabawy zakres przygotowanych pytań nie obejmował tylko tematyki straży. Dzieci nie kryły zaskoczenia i musiały zmierzyć się z pytaniami dotyczącymi miasta, np. jaką nazwę nosi lokalny klub piłkarski czy kto pełni funkcję burmistrza. Śmiechu było co niemiara.

Uważam, że zwieńczeniem całorocznej pracy powinien być wyjazd na obóz. Jednak z uwagi na to, że w drużynie są małe dzieci i tygodniowe rozstanie z rodzicami nie byłoby dla nich łatwe, organizuję wypady na weekend. Traktuję to jako taki „miniobóz”. W tym roku dzięki pomocy druha Arka udało się zorganizować trzydniowy wyjazd do malowniczego Wilczyna położonego nad Jezioro Wilczyńskim. Wyjazd był krótki, ale atrakcji nie brakowało. Chciałabym, aby takie wyjazdy odbywały się co roku, bo dzieci nie tylko uczą się samodzielności, ale również integrują jako drużyna.

Z sercem do ludzi

Staram się uczyć młodzież, że bycie strażakiem to bezinteresowne pomaganie innym. Bardzo chętnie uczestniczę w akcjach charytatywnych. Wspólnie z dziećmi pomagamy m.in. Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej zbierać żywność dla osób potrzebujących. W takich akcjach bierzemy udział dwa razy do roku. Oczywiście nie wyobrażam sobie nie włączyć się w wolontariat WOŚP. Wspólnie z młodzieżą działamy podczas finałów, a każdy z nas ma inne



zadania. Oprócz zbierania pieniędzy do puszek pomagamy starszym druham przy gotowaniu grochówki, którą później za symboliczny „grosik” częstujemy mieszkańców naszego miasta.

Uczę dzieci również patriotyzmu. Chcę, żeby drużyna była przykładem dla innych organizacji zrzeszających dzieci i młodzież. W miarę możliwości jestem z nimi na obchodach uroczystości strażackich oraz narodowych, podczas których asystuję przy składaniu wiązanek pod pomnikami i tablicami upamiętniającymi wydarzenia historyczne. W tym roku mieliśmy przyjemność spotkać się z prezydentem RP Andrzejem Dudą podczas wizyty w naszym mieście. Dla dzieci było to ogromne przeżycie uścisnąć dłoń głowy państwa.

Konkurujemy z miastem

Stawiam na rozwój, dlatego nie szczędzę wysiłków na pisanie wniosków i pozyskiwanie środków na działalność. Uważam, że bez tego MDP nie ma szans na rozwój. Utrzymujemy się ze składek członkowskich i darowizn. Potrzeby mamy ogromne, a kwoty pozyskane z tych źródeł są niewystarczające. Zdobywając środki finansowe, możemy realizować różne projekty. Bardzo chętnie uczestniczę wspólnie z drużyną w imprezach plenerowych organizowanych nie tylko w naszym mieście, a fundusze dają możliwość organizowania gier i zabaw dla dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych. W ten sposób chcemy pokazać, jak działa drużyna i zachęcić innych do wstąpienia w nasze szeregi.

Dla najbardziej aktywnych młodych druhow są wyróżnienia i nagrody. W tym roku podczas walnego zebrania brązową odznakę „Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza” za aktywny udział w życiu jednostki odebrał Kacper Ślawiński.

Praca z dziećmi i młodzieżą w czasach galeopujących technologii nie należy do najłatwiejszej. Zajęcia muszą być na tyle atrakcyjne i interesujące, żeby zrezygnowali z komputerów, tabletów, telefonów i raz w tygodniu przyszli na

zbiórki. Mamy sporą konkurencję, ponieważ w mieście jest dużo organizacji, klubów i instytucji, które organizują zajęcia pozalekcyjne. Jednak młodzież z naszej MDP naprawdę pokochała straż i zrozumiała sens oraz potrzebę istnienia tej formacji. Dodaje mi to skrzydeł. Nasze spotkania mijają tak szybko, że czasem nie możemy uwierzyć, że to już koniec.

Ciocia, kolega i szef

Chciałabym podziękować druhom Arkowi i Dawidowi za wsparcie i pomoc, bo bez nich nie udało mi się tego wszystkiego osiągnąć. Każdy z nas jest zupełnie inny, uzupełniamy się wzajemnie, a dzieci wiedzą, na ile można sobie pozwolić z każdym z nas. Ja jestem „ciocią”, jak chcą coś ugrać na swoją stronę, wtedy idą do mnie. Z racji tego, że Dawid jest młody, traktują go jak starszego kolegę i trzeba to przyznać, czasem wchodzi mu na głowę. Arek jest tym, który najbardziej pilnuje dyscypliny. Jeśli nie mogę sobie poradzić z chwilowym rozluźnieniem, to zwracam się do niego po pomoc. Wkracza Arek i po chwili następuje cisza.

Gdy piszę ten artykuł, Polska ogarnięta jest pandemią, która ogranicza nam działanie. Część naszych zaplanowanych działań niestety nie mogła być zrealizowana. Mamy jednak nadzieję, że sytuacja w kraju oraz na świecie jednak się ustabilizuje i będziemy mogli zrealizować zaległości, a także kolejne pomysły, które świtają mi w głowach.

W obecnej chwili drużyna z całą pewnością tworzy jedność i każdy jej członek może polegać na innych. Kierujemy się zasadą: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Pragniemy dalej się rozwijać, powiększać swoje szeregi, a przede wszystkim nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Moim mottem jest myśl afroamerykańskiego pisarza, filozofa, pedagoga i teologa Howarda Thurmana: „Nie pytaj, czego potrzebuje świat. Zapytaj, co sprawia, że czujesz, że żyjesz, i rób to. Ponieważ tym, czego potrzebuje świat, są ludzie, którzy czują, że żyją”.